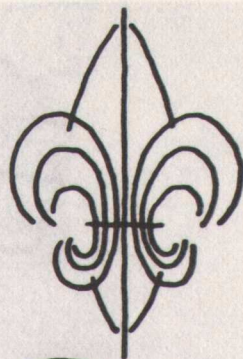


Ojciec Święty, Jan Paweł II błogostawi
młodzież polską, zebraną na Jasnej Górze
18-go czerwca 1983 r.



ognisko

HARCERSKIE

ORGAN
STARSZYJNI
HARCERSKIEJ

ROK 19 Nr.3.
LIPIEC
WRZESIEŃ
1983

Cena 50p



archiwum
harcerskie.pl



W czerwcu b. roku Ojciec Święty Jan Paweł II odbył drugą pielgrzymkę do swojej ojczyzny.

Dnia 18 czerwca 1983 miało miejsce spotkanie z młodzieżą z całej Polski. Spotkanie z młodzieżą rozpoczęło się Mszą św. ze słowem wprowadzającym Prymasa Polski. Po Mszy św. przemówił biskup Stefan Bareta, a następnie ks. Antoni Dunajski witał Papieża wśród młodzieży.

Potem podchodzili do Papieża przedstawiciele różnych środowisk młodzieżowych. Wśród nich nie zabrakło harcerzy "wiernych" Bogu, Polsce i Bliźnim; przynieśli oni tablicę z wyrytym przyrzeczeniem i prawem harcerskim oraz rogatywkę harcerską. Dziękując młodzieży za dary Ojciec św. powiedział m.in. "Jeszcze wracam do młodzieży harcerskiej. Serdecznie was pozdrawiam i błogosławię na waszej drodze w oparciu o przyrzeczenie i prawo harcerskie i o najlepsze tradycje waszego ruchu. Czuwaj!"

Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II WYGŁOSZONE DO MŁODZIEŻY
 Z CAŁEJ POLSKI PO MSZY ŚWIĘTEJ KONCELEBROWANEJ POD PRZEWODNICTWEM
 KS.KARD. JÓZEFA GLEMPA, PRYMASA POLSKI, CZĘSTOCHOWA 18.6.1983 r.

1. W godzinie apelu jasnogórskiego staję, o Matko, przed Twoim umiłowanym wizerunkiem, ażeby Cię powitać.

Witam Cię jako pielgrzym ze Stolicy Świętego Piotra w Rzymie, a zarazem syn tej ziemi, pośród której od sześciuset lat jesteś obecna w Twoim Jasnogórskim Wizerunku.

Przybywałem tutaj często wożanem serca, w każdą środę przemawiałem do Ciebie wobec uczestników audyencji generalnych w Watykanie. Przeżywałem jubileusz sześćsetlecia wraz z wszystkimi Twoimi czcicielami, wraz z całym moim Narodem.

Dziś dane mi jest stanąć raz jeszcze na tym świętym miejscu i spojrzeć w Twoje jasnogórskie Oblicze.

Witam Cię w godzinie wieczornego apelu po Mszy świętej odprawionej przez Prymasa Polski i duszpasterzy młodzieży. Witam Cię wraz z wszystkimi uczestnikami tego spotkania - przede wszystkim wraz z Polską Młodzieżą.

Raduję się z tego, że jesteśmy tutaj razem wobec Matki naszego Narodu. Raduję się, Drodzy Młodzi Przyjaciele, że razem z Wami mogę Ją raz jeszcze pozdrowić słowami dzisiajjszej wieczornej liturgii: Błogosławiona jesteś, Córko, przez Boga Najwyższego spomiędzy wszystkich niewiast na ziemi...

 Tyś wielką chlubą naszego narodu!

2. Raduję się, że współ z Wami, Młodzieży Polsko, będę mógł rozwiązać więzła, a jakże bogata treść apelu jasnogórskiego, który stał się jakby szczególnym dziedzictwem Sięciacłęcia Chrztu Polski.

Już w czasie przygotowania do tej wielkiej rocznicy: 1966 każdego dnia o godzinie 21 powtarzaliśmy, śpiewając lub wyповідаjąc te słowa:

 Maryjo, Królowo Polski,
 jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam.

Zwiąże słowa. Wymowne. Zakorzeniły się w naszej pamięci, i w naszym sercu. Rok milenijny minął - a my nadal czujemy potrzebę, aby je powtarzać.

Cieszę się, że dane mi jest dzisiaj powitać Panią Jasnogórską, rozważając naprzód - a potem śpiewając apel jasnogórski z Polska Młodzieżą.

3. Wypowiadając te słowa: "Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwać", nie tylko dajemy świadectwo duchowej obecności Bogarodzicy wśród pokoleń zamieszkujących polską ziemię.

Te słowa świadczą o tym, że wierzymy w Miłość, która nas stale ogarnia. Ta miłość zrodziła się w stóp krzyża, kiedy Chrystus /jak to przypomniała dzisiejsza wieczorna Ewangelia/ zawierzył Maryji swojego ucznia Jana: "oto syn Twój" /J 19,26/. Wierzymy, że w tym jednym człowieku zawierzył Jej każdego człowieka. Równocześnie zaś w Jej Sercu obudził taką miłość, która jest macierzyńskim odzwierciedleniem Jego własnej miłości odkupieńczej.

Wierzymy, że jesteśmy miłowani tą miłością, że jesteśmy nią ogarniani: miłością Boga, która się objawiła w Odkupieniu - i miłością Chrystusa, który tego Odkupienia dopełnił przez Krzyż - i wreszcie miłością Matki, która stała pod krzyżem i z Serca Syna przyjęła do swego Serca każdego człowieka.

Jeśli wypowiadamy słowa apelu jasnogórskiego, to dlatego, że wierzymy w tę Miłość. Wierzymy, że jest ona od stuleci obecna wśród pokoleń zamieszkujących ziemię polską. że jest szczególnie obecna w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Do tej Miłości się odwołujemy. Świadomość tego, że jest taka Miłość, że ma ona na ziemi polskiej swój szczególny Znak, że możemy do Niej się odwołać - daje całej naszej chrześcijańskiej i ludzkiej egzystencji jakiegoś podstawowy wymiar: jakąś pewność większą od wszystkich doświadczeń i zawodów, jakie może zgotować nam życie.

4. Jeśli wypowiadamy słowa apelu jasnogórskiego, to nie tylko, aby do tej Miłości /odkupieńczej oraz macierzyńskiej/ się odwołać - ale także, aby na tę Miłość odpowiedzieć.

Słowa: "jestem przy Tobie, pamiętam, czuwać" są bowiem zarazem wyznaniem miłości, którą pragniemy odpowiedzieć na Miłość, jaką jesteśmy odwiecznie miłowani.

Słowa te są zarazem wewnętrznym programem miłości. Określają miłość nie wedle skali samego uczucia - ale wedle wewnętrznej postawy, jaką ona stanowi. Miłować - to znaczy: być przy Osobie, którą się miłuje /jestem przy Tobie/, to znaczy zarazem: być przy Miłości, jaką jestem miłowany. Miłować - to znaczy dalej: pamiętać. Chodzić niejako z obrazem Umilowanej Osoby w oczach i w sercu. To znaczy zarazem: rozważać tę Miłość, jaką jestem miłowany, i coraz bardziej zgiebiać jej Boską i Ludzką wielkość. Miłować - to wreszcie znaczy: czuwać. Rozwodzić, że ten rys miłości szczególnie rozwiniemy. Jest rzeczą niesłychanie doniosłą, aby w młodości - w tym wieku, w którym budzą się nowe uczucia miłości, uczucia decydujące o całym nierzaz życiu - chodzić z takim dojrzałym wewnętrznym programem miłości, o jakim mówi apel jasnogórski.

Odpowiadając na Miłość, którą jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca w Chrystusie, odpowiadając na nią zarazem jako na miłość macierzyńską Bogarodzicy - sami uczymy się miłości.

Pani Jasnogórka jest nauczycielką pięknej miłości dla wszystkich. Jest to zaś szczególnie ważne dla Was, młodych. W Was bowiem

rozstrzyga się ów kształt miłości, jaką będzie miało całe Wasze życie. A przez Was: życie ludzkie na ziemi polskiej. Mażeńskie, rodzinne, społeczne, patriotyczne - ale także: kapłańskie, zakonne, misyjne. Każde życie określa się i wartościuje poprzez wewnętrzny kształt miłości. Powiedz mi, jaka jest Twoja miłość - a powiem Ci, kim jesteś.

5. Czuwam! Jakże dobrze, iż w apelu jasnogórskim znalazło się to słowo. Posiada ono swój głęboki rodowód ewangeliczny:

Chrystus wiele razy mówił "czuwaćcie!" /Mt 26,41/. Chyba też z Ewangelií przeszło ono do tradycji ruchu harcerskiego. W apelu jasnogórskim jest ono istotnym członem tej odpowiedzi, jaką pragniemy dawać na Miłość, którą jesteśmy ogarnięci w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Odpowiedzią na tę Miłość musi być właśnie to, że czuwać! Co to znaczy: "czuwać"?

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. że tego sumienia nie zgąszsam, i nie zniekształcam. Nazwam go imieniem dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przezwyciężając je w sobie. To taka bardzo podstawa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni.

Moi Drodzy Przyjaciele! Do Was należy położyć zdecydowaną zapórę demoralizacji - zapórę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których wy sami doskonale wiecie. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią o tym, ile kosztowała cały naród w okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwaćcie! Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogroju apostołom: "czuwaćcie i modlicie się, abyście nie ulegli pokusie" /tamże/.

6. Czuwam - to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwam - to znaczy: miłość bliźniego - to znaczy: podstawowa między-ludzka solidarność.

Wobec Matki Jasnogórskiej pragnę podziękować za wszystkie dowody tej solidarności, jakie dali moi Rodacy, w tym również Młodzież polska, w trudnym okresie niedawnych miesięcy. Trudno byłoby mi tutaj wymienić wszystkie formy tej troski, jaką otoczone były osoby internowanych, uwieczonych, zwalnianych z pracy, a także ich rodziny. Wy wiecie o tym lepiej ode mnie. Do mnie tylko dochodziły sporadyczne wiadomości.

Niech to dobro, które się wyzwoliło w tyłu miejscach, na tyle sposobów, nie ustaje na ziemi polskiej. Niech stale potwierdza owo "czuwać" z apelu jasnogórskiego, które jest odpowiedzią na obecność Matki Chrystusa w wielkiej rodzinie Polaków.

7. Czuwam - to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię

nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii. że tak żatę są wolni. Podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje.

Nie będę, moi Drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starajmy się wzbogacić to dziedzictwo. Narod zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości.

8. Moi młodzi Przyjaciele! Wobec naszej wspólnej Matki i Królowej serc, pragnę Wam na koniec powiedzieć, że wiem o waszych cierpieniach, o waszej trudnej młodości, o poczuciu krzywdy i poniżenia, o jakże często odczuwanym braku perspektywy na przyszłość - może o pokusach ucieczki w jakiś inny świat.

Chociaż nie jestem wśród Was na co dzień, jak bywało przez tyle lat dawniej - to przecież noszę w sercu wielką troskę. Wielką, ogromną troskę. Troskę o Was. Właśnie dlatego, że "od was zależy jutrzejszy dzień".

Modlę się za Was codziennie.

Dobrze, iż jesteśmy tutaj razem w godzinie apelu jasnogórskiego. Wśród doświadczeń obecnego czasu, wśród próby, przez jaką przechodzi wasze pokolenie - ten apel milenijny jest nadal programem.

W nim zawiera się jakaś podstawowa droga wyjścia. Bo wyjście w jakimkolwiek wymiarze: ekonomicznym, społecznym, politycznym - musi być naprzód w człowieku. Człowiek nie może pozostać bez wyjścia.

Matko Jasnogórska, która dana nam jesteś przez Opatrzność ku obronie narodu polskiego, przyjmij dzisiejszego wieczoru ten apel Polskiej Młodzieży wspólnie z papieżem - Polakiem - i pomóż nam trwać w nadziei!



Jan Paweł II z rogatywką harcercską w reku odbiera od harcerzy "Wiernych Bogu, Polsce i Bliźniom" tablicę z prawem i przyrzeczeniem harcercskim.

Cafym życiem

Czytając pracę Stanisława Broniewskiego, pracę wielowarstwową i - wbrew pozorom - wcale nie łatwą w odbiorze, należy przede wszystkim zdać sobie dość dokładnie sprawę z jej charakteru oraz miejsca, jakie zajmuje w polskiej literaturze historycznej. Nie może tego jednak uczynić bez krótkiej bodaj refleksji o osobie autora, o czasie, w którym książka powstała, o zasobie wiedzy jej twórcy oraz założeniach, jakie mu przysięcały. Trzeba więc podjąć to, co napisał o sam w wstępie, ale przedstawić nieco szerzej i z nieco innego punktu widzenia.

Pozycja, w jakiej znalazł się Stanisław Broniewski, wchodząc jesienią 1939 r., jako 24-letni człowiek, do konspiracji harcercskiej w okupowanej Warszawie, bardzo szybko stworzyła mu - rzadką w wypadku pracy podziemnej - sytuację, w której zakres pola obserwacji znacznie przekracza ten kat widzenia, który wyznacza obserwatorowi pełniona przez niego funkcja czy stanowisko w drabnie organizacyjnej. Jako przyjaciel, a potem szwagier przybyłego z Poznania do Warszawy im. Floriana Marciniaka, który od początku pełnił funkcję naczelnika Organizacji Mieskiej ZHP w konspiracji /kryptonim: Szare Szeregi/, zyskiwał on nieformalny, a przy tym naturalny dostęp do spraw, których nie znalazł i znać nie mogli koleżdy z tego samego szczebla organizacyjnego. Oczywiście, zasady konspiracji, mader ściśle przestrzegane przez Marciniaka, nie pozwalały, by lufowoy czy nawet - później - komendant chorągwi stykał się z całokształtem od początku bogatej problematyki organizacyjnej, ale bliskość i zaufanie stwarzały taką piaszczynę, na jakiej kontakt dwóch zaangażowanych w te sprawy rówolotków musiał rodzić wymianę myśli o wydarzeniach i problemach. A jeśli nawet wyślikowana w tych rozmowach wiedza o tych dziedzinach, które nie wchodziły w zakres jego bezpośrednich obowiązków, była szczupła, to sama możliwość wymiany myśli z szefem organizacji przynosiła już bardzo wiele, dając jego rozmowcy wyraźnie uprzywilejowaną pozycję.

Drugim elementem, który powoduje, że Stanisław Broniewski jest ważnym informatorem o meskim piśmie Szarych Szeregów, jest jego szybkie awansowanie w hierarchii organizacyjnej. Zaczynając pracę w śródmiejskim hufcu "Trzy Krzyże", bardzo szybko zostaje komendantem Okręgu Północ, a następnie Południe, zaś od 1.X. 1941 komendantem Chorągwi Warszawskiej. Awansuje więc w tym punkcie kraju, który, nie tylko z uwagi na stołeczny charakter Warszawy, ale ze względu na to, że tu właśnie znalazły się wszystkie ośrodki podziemnej dyspozycji politycznej i wojskowej, na znaczenie węzłowe. Jako komendant Chorągwi styka się z wieloma ludźmi mocno ważącymi w Polskim Państwie Podziemnym oraz z podstawowymi zagadnieniami, które mi w Polskim Państwie Podziemnym oraz z podstawowymi zagadnieniami, które objęte w maju 1943 r. funkcji Naczelnika Harcerzy po aresztowaniu przez Niemców Marciniaka i wynikająca stąd konieczność zapoznania się z całokształtem życia organizacyjnego oraz dostęp do bieżących i wcześniej wytorzonych podstawowych dokumentów, dawał mu nie tylko wgląd w całość spraw oraz najgłębiej zatajone działania i kontakty, ale również perspektywę, po-

zwalającą zobaczyć obecną problematykę życia organizacji w jej rozwoju.

Nie jest to jednak wszystko. Samo dysponowanie informacjami o poważnym znaczeniu nie jest jeszcze tytułem do tego, aby autorowi relacji przysłać rolę twórcy źródła historycznego o dużej wadze. Niemniej ważna jest bowiem jego inteligencja oraz umiejętność dostrzegania i oceny wydarzeń czy zjawisk naprawdę istotnych, prawdziwoność, typ pamięci, stosunek do opisywanych faktów i współdziałających z nim ludzi, posiadanie bądź nie- "Instynktu historycznego". I tu trzeba od razu stwierdzić, że właśnie z tego punktu widzenia książka Stanisława Broniewskiego ma bardzo istotne walory. Jego emocjonalny - a zarazem racjonalizujący - stosunek do opisywanych wydarzeń, dostrzeganie zjawisk społecznych, rodzących się pod powierzchnią tego, co przyjęło się uważać za "fakt historyczny", zrozumienie dla szerszych procesów zachodzących w ówczesnej Polsce, a nie tylko w harcerskich środowiskach stolicy, oraz wyraźne odczucie wagi tego z czym przyszedł mu się zetknąć w latach 1939-1945; nieprzerwane zainteresowanie problematyką konspiracyjnego harcerstwa, umiejętność budowania syntezy - wszystko to sprawia, że relacja "Orszy" - "Witolda" jest dokumentem, wobec którego nie można przejść obojętnie.

Jednocześnie jednak jest to źródło, przy którego studiowaniu trzeba stale pamiętać, iż wytworzyła je konkretna osobowość i że bezspornie ciąży na nim wszystkie /dodatnie, ale i ujemne/ cechy tej osobowości. Nie wolno więc - chociaż pokusa taka się zaznacza - zapisu Broniewskiego traktować jak monografię Szarych Szeregów. Monografia taka, na którą trzeba będzie jeszcze poczekać, musiałaby powstać nie tylko w wyniku zebrania możliwie najpełniejszej dokumentacji /ówczesnej i późniejszej/, dotyczącej możliwie wszystkich terenów pracy i wszystkich problemów, lecz także - co nie mniej ważne - po uzyskaniu i przemyśleniu bardzo różnych poglądów, punktów widzenia i ocen, wychodzących od ludzi, którzy dysponują doświadczeniami zdobytymi na różnych odcinkach i różnych szczeblach organizacyjnych. Ludzi, którzy wiedzą nie tylko czego domagał się rozkaz, ale również jak wyglądało jego wykonanie. Jaka była treść pracy w stolicy, ale także w różnych zakątkach Polski, w różnych środowiskach, starszych i młodszych, zdyscyplinowanych i niepokornych. Którzy wiedzą to, czego nawet najgłębiej wprowadzony jeden człowiek wiedzieć nie może.

A więc jest to przede wszystkim relacja, szczególnie rodzaj dokumentu, tym ważniejszą, że zawierającą to czego żaden dokument organizacyjny z lat 1939-1945 zawrzeć nie mógłby - i to nie tylko ze względu na konspirację. Relacja będąca próbą pierwszej syntezy. I jednocześnie jest to dokument także wiele mówiący o swym autorze jako człowieku i działaczu. Czasem - chciałoby się powiedzieć - więcej o nim niż o opisywanej przez niego sprawie. I jednocześnie świadectwo tego, jak wyglądała organizacja w oczach jej kierownika, co w niej widział i co chciał widzieć, co wydawało mu się ważne, a czego nie dostrzegał, kogo i jak oceniał.

Relacja-synteza "Całym życiem" powstała w latach 1955-1957, a więc zaczęto ją pisać w około 10 lat po wojnie. Pisał ją człowiek, który nie tylko jeszcze bardzo dobrze pamiętał fakty i atmosferę tamtych, niepowtarzalnych lat wojennych, ale który - przez cały czas dzielący go od nich

żył tamtą atmosferą i tamtymi wydarzeniami. Który był ciągle bardzo podobny - pomimo upływu lat - do owego "Orszy", który kierował Chórągą Warszawską i owego "Witolda", który kierował podzielnym harcerstwem męskim. Sprawili tak nie tylko jego własne predyspozycje i niezmierny stosunek do zjawisk życia; dopomagał temu w ogromnej mierze jego osobisty los i losy kraju. Ucięta bardzo szybko możliwość wejścia "całym życiem" w polską powojenną rzeczywistość, długoletnie pozostawanie na boczny torze, na który zepełniło go ze względu właśnie na jego podziemia przeszłość, sprawy, że przeżycia i role wojenne mogły przez wiele lat utrzymywać się jako dominujące w sferze "przeżywania siebie". Ze wracało się niestannie do tamtego okresu, że był czas i motywacja do przemyślenia go i był czas, aby zająć się spisywaniem tak obszernej relacji. To wszystko, co spowodowało, że czterdziestoletni mężczyzna zaczął pisać wspomnienia, wpiętno i wpłynąć musiało na ich kształt, wnosząc w nie coś, co dzisiaj trzeba traktować jako istotny element oceny tekstu. Czyniło to, że jest to nie tylko ważne - bo wczesny i ważne - bo pisany "przez tego samego człowieka" zapis o minionym, ale również ważny dokument epoki, w której i dzięki której powstał. Jest to jednocześnie dokument postawy życiowej Stanisława Broniewskiego w roku 1955 i następnych, a nie tylko świadectwo o wartościach i sposobie myślenia, które reprezentował on w latach 1939-1945.

Walorem książki jako relacji historycznej jest jeszcze to, że napisana została, gdy brak było późniejszych przyczynków i opracowań, które by mogły swą treścią wpłynąć na system ocen i deformować pamięć jej autora. Natomiast tym, co zaistniało i samym swoim istnieniem musiało rzutować na widzenie wielu spraw przez "Orszę" - "Witolda", były przede wszystkim dokumenty, a zwłaszcza jeden z nich, zupełnie szczególnie: "Kamienie na szaniec".

To "opowiadanie o Alku, Rudym, i kilku innych cudownych ludziach" /w pierwszym, okupacyjnym wydaniu: "o Wojtku, Czarnym i Kilku innych cudownych ludziach"/ to zarazem pierwsze "historyczne opracowanie", próba świadectwa, dydaktyczna opowieść dla współczesnych i dla potomnych oraz osobista relacja, dokument historyczny /dokument świadomości i dokument epoki/, żarliwie wyznane dopiero co przeżytej prawdy o ludziach. Spisane jeszcze wiosną 1943 r. a rozbudowane w roku następnym, po rzuceniu kolejnych "kamieni": "Grubego i "Pelka", "Oracza" i wreszcie "Zośki", stwarzało tak potężny fakt psychologiczny, tak wyraziście oceniło i budowało atmosferę ich walki, że musiało odcisnąć swoje piętno na późniejszym autorze relacji, pochodzącym z tego samego środowiska i sumującym te same doświadczenia. Tym bardziej, że jako dowódca akcji pod Arsenalem, stawał się on niejako automatycznie nie tylko uczestnikiem, lecz i bohaterem wydarzeń, stawał w ich centrum, że była to książka także o nim. Jakże by więc myśli i oceny "Juliusza Goreckiego", słynnego przedwojennego "Kamyka", a wojennego "Huberta", miały nie rzutować na późniejsze o kilka lat pisarstwo kolejnego relacjonisty?

Opowiadanie-relacja Kamińskiego narzucała pewien kanon, określona skalę wartościowania i określona hierarchię bohaterów. Hierarchię budowaną nie dowolnie, ale w zgodzie z odczuciem środowiska, przede wszystkim

środowiska rówieśniczego. Była ona akceptowana także przez "górn". Świadcą o tym rozkazy wydawane w rocznicę akcji pod Arsenałem przez dowódcę batalionu "Zośka" /"Jerzego" /Ryszarda Białousa/ i komendanta Chorągwi "Wacka" /Jana Rossmana/, nazywanie oddziałów imionami bohaterów - ale także rozkazy wodzów "Pomarańczarni". Świadczy ówczesna korespondencja i późniejsze wspomnienia. Tym ówczesnym odczuciom i ocenom można byłoby się sprzeciwić, przeciwstawić im własne - gdyby właśnie nie "Kamki" oraz sposób, w jaki przyjęta została jego książeczka już w czasie okupacji i gdy w 1946 r. wyszło jej pierwsze polskie powojenne wydanie.

Broniewski w środowisko Grup Szturmowych i w środowisko "Pomarańczarni" wszedł przez "Arsenał", a więc też akcję zbrojną, która powołała do życia "Kamienie na szaniec". /Gdyby nie było tej akcji, nie byłoby i książki i w jakis sposób "nie byłoby" jej bohaterów/. Przedtem i potem - tak ze względu na pełnione funkcje, temperament, jak i rodzaj prac, które jako przełożony forsował i którym poświęcał bardzo wiele uwagi /np. akcja "M"/, scalanie różnych grup harcerskich, zagadnienia programowe/, stykał się przede wszystkim z kierownikami poszczególnych służb, działów pracy i szczebli organizacyjnych. Jego codzienne środowisko to najpierw kadra instruktorska Chorągwi, a potem ścisły zespół kierowniczy Głównej Kwatery - "Pasiaki". Nie o nich jednak pisze: "Szczęśliwy kto was znał, koleczy. Gdy przychodzą nań chwile ciężkie i trudne, gdy jest sam, gdy szarpie się z małością - wtedy, wtedy wystarcza jedna myśl o Was i jesteście znów wokoło, jesteście silni, siła sprawdzona, wyprobowana, jesteście pełni prawdy, służby, ofiary, przyjaźni i radości. Dobrze i wesoło jest w Waszym gronie. Radosna i oczywista jest wtedy każda ofiara" /s. 146/. Te słowa skierowane zostały do młodszych od autora o 5 do 8 lat /w wieku lat 17-25 to całe pokolenie! /harcery z 23 WDH, tworzących w latach wojny środowiska "Pomarańczarni" i "Klanu". Do nich właśnie a nie do ich rówieśników z "Petu", którzy wspólnie z nimi od 1943 r. budowali dzieło i atmosferę Grup Szturmowych, a następnie tworzyli "Zośkę" i "Parasol"! I to pomimo że na tej samej stronie sam napisał: "Nie trzeba było jednak bystrego obserwatora, aby szybko spostrzec, że w tym różnorodnym środowisku są dwie grupy, które jak motory prą naprzód i ciągną resztę za sobą. "Pomarańczarnia" i "Pet".

Tu właśnie odzwierciedla się jakże dobitnie ciśnienie "Kamieni na szaniec" i owej legendy, która powstała wokół "Arsenału" i jego głównych bohaterów. Kiedy rodziło się "Całym życiem", inna wielka legenda, legenda "Kutschery" nie została jeszcze rozbudowana. A co ważniejsze, autor nie identyfikował się z tą legendą i niosącymi ją - znanymi mu przecież równie dobrze - innymi ludźmi.

Poza "opowiadaniem" Kamińskiego, niewątpliwie wpływ na relacje "Orsy" wywarł długotrwały bezpośredni kontakt z dokumentami archiwalnymi. Wydobycie ze skrytek archiwum Głównej Kwatery /"Pasiaki" / Organizacji Męskiej, obejmujące głównie lata 1943-1944, ale zawierające też niezwykle ważne dokumenty z pierwszych lat okupacji, stało się od 1946 r. podstawą pracy Komisji Historycznej powołanej przy Naczelnictwie Harcerzy powojennego ZHP. Na czele tej Komisji stanął były naczelnik Harcerzy w Szarych Szeregach. Porządkowanie niedużego, niekompletnego, ale ogromnie wiele

wnoszącego zbioru, wywoływanie uzupełniających go relacji spółkolegów, dyskusje i przemyślenia, związane z perspektywą przygotowania różnych opracowań, wszystko to zarówno wzbogacało ogólny zasób wiedzy autora /dotąd z naturalnych względów skoncentrowanej przede wszystkim na okresie V.1943-IX.1944, gdy on sam kierował pionem męskim/, jak pozostawiało spojrzeć na dzieje Szarych Szeregów poprzez bardziej zobiektywizowany niż własna pamięć zapis raportu wizytatora czy meldunku dowódcy akcji. Dwa lata /1946-1948/ spokojnej pracy ze źródłem, aż do rozwiązania Komisji i odebrania jej całego zasobu aktowego w chwili gwałtownego zwrotu w historii ZHP, który najpierw starano się pozabawić wszelkich związków z ideą, szatynką, a później rozwiązano - odcisnąć wyraźne piętno na powstałej w kilka lat później książce. Jednocześnie jednak upływ czasu oraz niemożność bieżącego sięgania do poszczególnych dokumentów, nie pozwoliły, by stała się ona bezpośrednim odbiciem źródła: to co odcisnęło się we własnej pamięci lub zostało przypomniane w koleżeńskim rozmowie - mogło zadominować. Powstała synteza - budowana na bardzo różnym materiale szczegółowej pamięci, wsparta dokumentalnym konkretem, nasycona przemyśleniami, ale także tymi wszystkimi emocjami, od których autor nie umiał się /i nie chciał/ umocnić, podejmując ten jakże bliiski i jakże ważny /być może: najważniejszy przez całe życie/ temat.

Był w tej pracy zresztą właściwie sam. Jest niezwykle smienne, że pierwszy badacz warszawskich Szarych Szeregów i autor pierwszej książki z dziełom GS-ów: Aleksander Kamiński po wojnie wypowiadał się w sposób analogiczny jak przed laty w "Kamieniach na szaniec", opracowując ich tom drugi: "Zośkę i Parasol"; nie sporządził natomiast nigdy obszerniejszej relacji o tym, co sam realizował bądź w czym uczestniczył, co oświadczenie najlepiej widział i przeżył. Jego druga książka, której część pierwszą /"W dywersji" / naszkicował już wiosną 1946 r., a drugą "Powstanie" / w roku 1956, oparta została o kilka dziesiątków bardzo cennych, bo najwcześniejszych wpisanych wspomnień i relacji oraz drugie ustrzyk wywiadów, miało jednak znów charakter "opowiadania" i chodziło w niej o coś innego niż "szkicowanie swoistego zarysu historii dwóch batalionów". "Zamysł autora polegał na czym innym: na odtworzeniu obserwacji, uczuć i refleksji młodych ludzi obydwa batalionów /oraz ich przywódców/ w ramach tamtych lat 1943-1945 i na podstawie niektórych zadań wykonywanych w dywersji i w powstaniu." Była to - w swej podstawowej koncepcji - książka zwrócona do młodzieży, w pierwszym rzędzie harcerskiej, mająca jej przekazać "pałeczkę" oraz wskazać, jak się praktycznie realizuje "wspnianie ideały: Braterstwo i Służbę". Była to więc nade wszystko książka wychowująca. Role te - nie wolno tego nie dodać - spełniła nadszpejdowanie, z nawiązką, ale nie była własnym raportem ze pełnionej służby.

Również inni członkowie "Pasiaki": ostatni naczelnik Harcerzy hm Leon Marszałek, twórca i komendant "Zwiszcy", a ponadto komendant Chorągwi Warszawskiej hm Stefan Mirowski; szef służby starszyzn i komendant tejże Chorągwi hm Jan Rossman; wizytator i szef akcji "M" hm Jerzy Jabrzemski oraz dziesiątek oszczędzonych przez wojnę pracownikom niższego szczebla czy spoza terenu Warszawy, nie napisało w tych latach nic większego.

"Całym życiem" zastępowało więc w pewnym sensie te wszystkie nie napisane relacje odcinkowe, a wiele z nich zastępuje do dnia dzisiejszego. Jest w tym ogromna zasługa autora, ale - należy to zauważyć - jego wyia-
czność niesie ze sobą także poważne niebezpieczeństwo. Oto na cały bogat-
y świat świat przeżył, dokonał i doświadczeń dziesięciotysięcznej organizacji,
ogarniającej dzieci, młodzież i dorosłych, sięgającej od Wilna i Lwowa po
Katowice i Gdynię, rozwijającej się i walczącej w ciągu ponad 6 lat -
spójrzcie mamy oczyma tego jednego człowieka, przez długi czas jej kierow-
nika, a więc odpowiadającego za całość jej poczynania, współtwórcy wielu
fragmentów jej programu i dyrygenta rozlicznych działań, dla którego jest
ona największą sprawą życiową i największym tytułem do dumy. Człowieka,
który jak każdy na swoje sympatie i antypatie, swoje indywidualne widze-
nie ludzi i ich dorobku, który zna dużą ale przecież jedynie dużą część
tej prawdy, która dociera do sztabów, i który pisząc i oceniając wie o
tym, że ocenia również samego siebie.

Piszę to wszystko, bo książka jest tak ważna, że domaga się poważne-
go potraktowania, i dlatego, że od dziesięciu już lat funkcjonuje w obiegu
naukowym "gruntowna" praca historyczna, w której niemal cały zasób in-
formacji o Organizacji Harcerzy przejęto z relacji Broniewskiego i bez ko-
rekty przekazano dalej, czyniąc z nich kanon wiedzy historycznej.

§

Tym, co od razu rzuca się w oczy czytelnikowi "Całym życiem", jest
oryginalność ujęcia. Całość skomplikowanej, bogatej problematyki kilku-
letniej służby Szarych Szeregów, autor ujął w pięć odrębnych części tem-
atycznych: 1. Założenia. 2. Działania. 3. Nurt. 4. Organizacja. 5. Prze-
łom. W ten sposób duża część tego, co najczęściej umieszcza się na począt-
ku: a więc kierownictwo, dzieło codzienny, technika działania, znalazło
się na samym końcu. Nie wydaje mi się to grzechem, zwłaszcza że już na
pierwszych stronach znaleźć można podstawowe wiadomości o przedwojennej
i wojennej strukturze ZHP. Ważniejsza od takiego czy innego zorganizowa-
nia materiału jest treść. Przejdźmy więc od razu do dyskusji z autorem.

Pierwszy rozdział relacji-syntezy Stanisława Broniewskiego, zatytu-
łowany "Decyzja", poświęcony został kwestii zejścia ZHP w podziemie, a
przede wszystkim utworzenia tajnych władz Szarych Szeregów. W rozdziale
tym zaakcentowane zostały dwa istotne dla autora - i jak to referuje -
wyjątkowo mocno podkreślane przez Floriana Marciniaka momenty. Jeden z
nich to statutowa prawomocność powołania 27.IX.1939 r. Naczelnicza Szarych
Szeregów, a w efekcie także wybranej przez nie Głównej Kwatery Or-
ganizacji Harcerzy, drugi - to legalność tych władz naczelnych, kontynu-
ujących nieprzerwanie harcerską tradycję i przenoszących atrybuty przed-
wojennych władz ZHP na okres 1939-1945. Są to sprawy o niemałym znaczeniu,
jednak użyta przez autora argumentacja nie jest przekonująca. Sprowadza
się ona do dwóch twierdzeń:

1. Gdy w obłożonej Warszawie 27.IX.1939 r. "na strzępie wolnej
jeszcze ziemi polskiej, zgromadzeni przy ul. Polnej i stanowiący dostat-
teczne quorum członkowie Rady Naczelnej podejmowali ważką decyzję

rozpoczęcia pracy konspiracyjnej harcerstwa" /s. 18/, sytuacja władz
Związku była następująca: przewodniczący ZHP dr Michał Grażyński przeby-
wał za granicą; I wiceprzewodniczący ks hm RP Jan Mauresberger "mieszkał
pod Warszawą"; II wiceprzewodniczący Wanda Opęchowska znajdowała się w
Warszawie; naczelny kapelan ZHP ks hm Marian Łuzar już nie żył; naczel-
nik Harcerzy hm Zbigniew Tryliski przebywał na Węgrzech; naczelniczka Har-
cerek hm Maria Krynicka przebywała na terenie kraju. Władze te były więc
rozproszone.

2. Mianowany 27.IX.1939 r. naczelnikiem Harcerzy przez nowo powołane
Naczelnictwo hm Florian Marciniak przez "pewnego łacznika" otrzymał od
ostatniego naczelnika Zbigniewa Trylskiego zrzeczenie się tej funkcji.
/Mimo to w 1945, informuje Broniewski, usłyszał w Londynie "o Florianie
Marciniaku jako o p.o. naczelniku, a o Zbigniewie Trylskim jako o naczel-
niku"/.

Co uderza w przytoczonych powyżej informacjach?

Po pierwsze - nie dowiadujemy się, z kogo składało się owo
zebranie przy ul. Polnej, na którym powołano Naczelnictwo i wybrano nac-
zelnika Harcerzy. Do dzisiaj nie znamy wszystkich nazwisk, wydaje się
jednak, że zebrało się tutaj 7 do 10 osób. Byli więc tu na pewno /wg
relacji Kamińskiego/ hm Tadeusz Borowiecki, hm Florian Marciniak, hm A-
leksander Kamiński, hm Antoni Olbromski, hm Marian Wierzbiański i - oraz
wolno sądzić - hm RP Maria Wocalewska, hm Juliusz Dąbrowski. W naradzie
tej nie mógł natomiast uczestniczyć wybrany tu przewodniczącym Szarych
Szeregów ks hm RP Jan Mauresberger. Nie było tutaj także późniejszego
członka "Pasieki" hm Lechosława Domańskiego "Zeusa", który przed oble-
żeniem Warszawy na apel pik. Umiałowskiego opuścił Warszawę na czele Ba-
talionu Harcerskiego, by wrócić tu dopiero w początkach października.

Ile spośród tych 7-10 osób wchodziło w skład Naczelnej Rady Harcers-
kiej - nie wiem /np. F. Marciniak chyba nie był jej członkiem/, faktem
jest jednak, że grupa ta nie mogła utworzyć "quorum", skoro gremium NRH
liczyło 24 osoby.

Po drugie - przytoczona tutaj argumentacja, mająca przekonywać
o legalności naczelnych władz Szarych Szeregów /przede wszystkim Organi-
zacji Harcerzy/, ma prawniczy, formalny charakter. Głosi ona, że podob-
nie jak władze naczelne Rzeczypospolitej Polskiej na obczyźnie, tak i
władze podziemne ZHP posiadały mandat do kierowania całością prac harcers-
kich z samej litery prawa, że wynikał on przede wszystkim ze ścisłego
wykonania przepisów statutowych, jak w wypadku Rządu RP - z przepisów
konstytucyjnych. Pominęte zostały natomiast znacznie moim zdaniem mocniej-
sze argumenty merytoryczne.

Postawmy sprawę jasno. Podziemny ZHP odwarzał się po wrzesniowym
chaosie, w okolicznościach specjalnych, podczas wojny. W okoliczno-
ściach takich mniejsze znaczenie mają względy ściśle formalne. 27 wrześ-
nia decyzyje o zejściu w podziemie i kontynuacji pracy podjeła grupa wy-
bitnych, powszechnie znanych i uznanych w całym kraju instruktorów, w
tym członkowie najwyższych władz ZHP /Opęchowska, Borowiecki, Olbromski/.

Nadto: grupa ta uzyskała następnie poparcie dalszych osób reprezentatywnych dla organizacji, w tym I wiceprzewodniczącego ZHP ks. Mauresberga i zastępcę /czy może raczej: pełniącego obowiązki/ naczelnika hm Lechosława Domańskiego. Dalej: autorytet tego środowiska i zasadność owej decyzji zostały zaakceptowane przez ognia terytorialne Związku oraz zdecydowaną większość odradzających się podstawowych komórek życia harcerskiego - drużyn, które, też nie czekając na odgórne decyzje, spontanicznie przeszły do pracy podziemnej i szukały dla siebie oparcia w konstytuujących tych władzach Związku.

Szare Szeregi były harcerstwem i przez całe 6 lat okupacji harcerstwem być nie przestały. Nie ma co do tego cienia wątpliwości. Były więc i częścią ruchu i krajowym odłamek określonej organizacji. Zgrupowały największą część krajowej kadry instruktorskiej i młodzieży harcerskiej, wniosły w ideę, metodę i tradycję ruchu tak wiele nowych i wartościowych treści - że śmieszne jest dziś pytanie, czy są jego częścią, czy należą do 70-letniej tradycji ZHP.

Natomiast - nie dziwiłbym się i nie gorzył tak bardzo, jak czyni to autor, kiedy pisze, że przewodniczący ZHP Michał Grażyński uważał się nadal za przewodniczącego, a ks. Mauresberga określał jako "pełniącego obowiązki" - i to właśnie ze względów formalno-prawnych. Wszak nikt go nie odwołał z zajmowanego stanowiska /a uczynić to mógł jedynie Walny Zjazd/, miał więc - również moralnie - prawo czuć się nadal odpowiedzialnym za cały Związek. I o ile powstały na emigracji Naczelny Komitet Harcerski - ciało pozastatutowe, powstałe na zasadzie prostej konieczności zajęcia się i pokierowania jednostkami harcerskimi, rodzącymi się jak grzyby po deszczu na całym świecie od Francji i Wielkiej Brytanii, przez Bliski Wschód i Afrykę po Indie - nie miał tytułu do tego, aby uważać się za zwierzchnika harcerstwa w kraju, o tyle przewodniczący ZHP /podobnie jak prezydent/ mógłby zachować swój tytuł i otaczać opieką /co zresztą robił/ wszystkich harcerczy polskich na całym świecie.

Istniała prosta życiowa konieczność powołania komend ZHP tak w kraju jak na emigracji. Czasem prosta konieczność jest ważniejsza i ma silniejszy głos niż zapisy statutowe. I tu, i tu komendy takie powstały i spełniły swoje zadanie. Ten fakt całkowicie wystarcza.

Na tym tle rodzą się jednak nowe problemy; kwestia tych nurtów pracy harcerskiej, które - wywodząc się z ZHP - podjęły pracę podziemną poza Szarymi Szeregami. Były to przede wszystkim trzy nurty: Harcerstwo Polskie /t.j. "Hufce Polskie"/, "Wigry" i Tajny Hufiec Harcerzy w Gdyni.

Od Szarych Szeregów odróżniało je: w pierwszym przypadku - objęcie ruchem, a następnie organizacją /HP/ jedynie pewnego odłamu, pewnego "subnurtu" ideowego; w drugim - podjęcie pracy z młodzieżą przez ludzi już przed wojną formalnie /co nie znaczy, że ze słusznych powodów/ znajdujących się poza ZHP i działających jedynie na terenie Warszawy, w trzecim - lokalny zasięg ITH. Każdemu z tych trzech nurtów należy przyznać prawo do uważania się za część polskiego ruchu harcerskiego. Jednocześnie jednak żaden z nich nie mógł rościć sobie prawa do ok-

reślenia się jako Związek Harcerstwa Polskiego w konspiracji. Po prostu były one od początku - i pozostały przez cały czas okupacji - zbyt mało reprezentatywne, za "szczupłe" czy za "ciasne". W ten sposób jedynie Szare Szeregi mogły tworzyć i reprezentować ZHP w Polskim Państwie Podziemnym. Były one tą częścią ZHP, która pozostała w kraju i tu prowadziła pracę wychowawczą. Częścią najważniejszą, choć - w porównaniu z emigracją - niekoniecznie najliczniejszą. Stąd też i władze tu powstające mogły uważać się za władzę naczelną polskiego harcerstwa.

Szare Szeregi /Organizacja Harcerzy/ miały ponadto jeszcze jeden tytuł do podkreślenia swego charakteru bezpośredniego kontynuatora ZHP. Dawało im ten tytuł uznanie i współtworzenie powołanego w dniu 27 września Naczelnictwa przez Organizację Harcerzek.

Pisząc o powołaniu Naczelnictwa popełnia Stanisław Broniewski dwie nieścisłości czy raczej dwa niedomówienia. Pierwsza, gdy pisze o udziale w Naczelnictwie Szarych Szeregów delegatki naczelniczki Harcerzek, druga, gdy jednym zdaniem wspomina o udziale we władzach Lechosława Domańskiego.

W pierwszym przypadku podkreśla, że nie biorąca w harcerskiej konspiracji naczelniczka Harcerek hm Maria Krynicka "nie rzekła się /jak naczelnik Harcerzy - TS/ swej funkcji naczelniczki, w związku z czym kierująca pracą żeńską hm Józefina Łapińska nosiła tytuł komendantki Pogotowia Harcerek" /s. 20/.

Jeszcze przed wojną /jesienią 1938/ Organizacja Harcerek powołała do życia wyspecjalizowaną służbę pod nazwą Pogotowie Harcerek. Na czele Pogotowia jako jego komendantka stała hm Józefina Łapińska. Zasada organizacyjna - i specyfika tej służby - było postanowienie, że z chwilą wybuchu wojny służba ta, to znaczy jej komendy na szczeblu najwyższym, w chorągwiach i hufcach, przejmą kierownictwo całością prac Organizacji Harcerek, a w konsekwencji utworzenie pogotowia komend dublujących Główną Kwaterę komendy chorągwi i hufców i mających przejąć na okres "zawieruchy" ich prerogatywy. Toteż, kiedy wybuchła wojna, a potem król zajęty został przez wroga, nie nie trzeba było immrowizować. Naczelniczka Harcerek ani nie musiała formalnie przekazywać swej władzy, ani nie była zobowiązana do udziału w harcerskiej konspiracji na czele swoich działcząt. Z dniem 1 września tak Komenda Pogotowia /centrała/ jak komendy pogotowia w chorągwiach objęły automatycznie swoje funkcje, a w październiku sieć organizacyjna drużyn Łapińskiej zaczęła działać w terenie i do niej też zaczęły się kierować sieci łączności reaktywujących się jednostek terenowych. Tutaj wszystko jasne było od początku, nie było sporów kompetencyjnych ani takich podziałów, jakie wystąpiły w ruchu męskim. Stąd też i fakt, że reprezentantka naczelniczki Harcerek weszła w skład Naczelnictwa powołanego 27 września i że "Pasięka" nawiszała /luźno co prawda, co podkreślają obie strony/ kontakt organizacyjny z Pogotowiem Harcerek, dodatkowo uprawnia władze Szarych Szeregów Męskich do uważania, iż reprezentowały w czasie wojny harcercy ruch męski w kraju.

Hm Lechosław Domański, przedwojenny wódz "Pomarańczami", w pierwszych dniach wojny został przez wyjeżdżającego z Krzemienca naczelnika

Harcerzy mianowany jego następcą /czy pełniącym obowiązki?/ i w tym charakterze poprowadził na wschód Batalion Harcerski, sformowany z najstarszych harcerzy Warszawy. O tym, że przez harcerzy owego Batalionu uważany był za naczelnika, świadczy przesłanie z dalekiej Australii wspomniane do doskonałego znanego z "Kamieni na szaniec" i innych książek, odbitego pod Arsenalem "Herika" /Henryka Ostrowskiego/, który tak pisał w 1969 r.: "22 MDH przedziera się do Warszawy... Wzajemne kontakty nawiązują się szybko. Płm Ostrowski /"Burłaj", "Wielisz", "Kos"/ w kilka dni po powrocie spotyka się z ówczesnym Naczelnikiem Harcerzy - hm Leszkiem Domańskim - pseudonim Zeus - i ustala z nim formy doróżnego działania...". Po powrocie z wrześniowej "rajzy" Domański nawiązał kontakt z twórczynią, przez Marciniaka Główną Kwatery. Jaką objął w niej funkcję, na ogół się nie pisze. Jedyne Aleksander Kamiński w sporządzonej jeszcze w 1946 r. relacji wspomina że dla niego jako szefa grupy wizytatorów terenu "Pasięki" jednym z większych przeżyć było wyprawienie do Wilna Leszka Domańskiego, "który ruszył zdany tylko na własny spryt. Jedyne co mu mogliśmy dać to pieniądze. Jak wiadomo, Leszek Domański do Wilna nie dotarł. / - - - / /Ustawa z dn. 31.VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. 3 /Dz. U. nr 20, poz. 99/ Zim 1939/1940 r. /zapewne w marcu?/ znalazł się w Białymstoku, gdzie podczas odrawy z komendą utworzonej jesienią 1939 r. Chorągwi Białostockiej przekazał wiadomości i instrukcje z Warszawy, wcielając ją do Szarych Szeregów, a następnie - odprowadzony przez jednego z instruktorów - przedostał się do Grodna. / - - - / /Ustawa z dn. 31.VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. 3 /Dz. U. nr 20, poz. 99/ Podczas odprawy z komendą harcerską w Białymstoku "Zeus" Domański przedstawił się jako "wizytator z uprawnieniami Naczelnika".

Druga sprawa, której nie mogę nie poruszyć - jest już innego rzędu. Pisana przed 25 laty książka jest dziś dokumentem, w którym nie powinno się niczego zmieniać, szkoda jednak, że nie zostały poprawione ewidentne błędy faktograficzne, zwłaszcza te, które było łatwo skorygować zażrząwszy do ogólnie znanej literatury przedmiotu. W recenzji wydawniczej "Całym życiem", sporządzonej przed dwoma laty, pisałem: "Całkowicie popieram zamiar opublikowania "Całym życiem", co więcej, uważam, że książkę tę trzeba opublikować jak najspieszniej i to w dużym nakładzie. Publikując nie można nic w niej zmieniać, warto natomiast opatrzyć ją w niejednym wypadku przypisem-komentarzem, tak wyodrębnionym z tekstu, aby nie zlewał się z innymi przypisaniami sformułowanymi w latach 1955-1956". Szkoda, że uwaga ta nie została uwzględniona, można byłoby wtedy uniknąć pretensji zgłaszanych przez kombatanów.

I tak np. gen. Kutschera nie był "szefem gestapo na dystrykt warszawski" /s. 172/, ale dowódca SS i Policji w dystrykcie, a więc zwierzchnikiem szefa gestapo dra Ludwiga Hahna; akcja "Koppe" miała miejsce 11, a nie 15.VII.1944 r. /s. 175/; w akcji "Lotnisko Bielany" harcerze nie uczestniczyli, dowodził nią nie kpt. "Jan" /Jan Kajus Andrzejewski/, ale pchor. "Spad" /Aleksander Wasowicz/ /s. 178/; akcja "Połowanie" odbyła się nie jesienią 1943 r., lecz 8.1.1944, nie na Wale Miedzeszyńskim, ale pod Wawrem, na szosie Warszawa - Mińsk Mazowiecki, dowodził nią nie pchor.

"Maciek" /Sławomir Maciej Bittner/, ale por. "Szyb" /Bronisław Grun/ /s. 178/; akcji pod Prochocinem dokonał oddział Kedywu Okręgu Warszawskiego AK, dowodzony przez por. Stasinika /Stanisława Sosabowskiego/, a nie batalion "Żośka" /s. 179/; wysadzenie - w ramach akcji "Jula" - przepustu kolejowego na linii Jasio - Sanok 9.IV.1944 nie było dziełem "Żośki", lecz kompanii "Sawicz" z Kedywu KG AK /s. 180/. Przykłady można byłoby mnożyć.

Pomimo te potknięcia oraz wyraźne subiektywne spojrzenie na niektóre kontrowersyjne kwestie, "Całym życiem" jest niezwykle ważną relacją; dążącą do syntezy, kształtującą, oryginalnie ujętą, indywidualną, a przy tym napisaną przez człowieka, który wycisnął swój ślad na opisywanych wydarzeniach. Napisana dobrze /choć w sposób, który nie wszystkim dziśszym czytelnikom musi odpowiadać/, bardzo sprawnie, obrazowo i interesująco. Powinna ona stać się zaczynem jakże dziś nieodzownej dyskusji nad całościową problematyką wojennego harcerstwa, a nie tylko nad wycinkami jego dziejów, może zacząć sporów, których nam tak brakuje, a których humanistyka potrzebuje jak ptuca tleniu. A jednocześnie powinna być ważną lekturą dla starszego, ale również i młodszego pokolenia, któremu bardzo brak jest takich lektur, wnoszących coś więcej niż nagie fakty, daty i stany organizacyjne.

Opublikowanie jej właśnie, dzisiaj stało się niewątpliwym wydarzeniem.

Tomasz Strzembosz

Całym życiem

Szare Szeregi w relacji naczelnika

Wydana została w Kraju książka Stanisława Broniewskiego /"Stefan Orsza"/ - Całym życiem - Szare Szeregi w relacji naczelnika.

/Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983/

Książkę omówi w Tygodniku Powszechnym Nr. 32, Kraków, 7 sierpień 1983, Tomasz Strzembosz. Recenzję przedrukowaliśmy zgodnie z opublikowanym tekstem i zachowaniem skreśleń cenzury.

Obrady XVI Walnego Zjazdu Okręgu Z.H.P. w Stanach Zjednoczonych.

Podczas długiego weekendu od 3 do 5 września 1983r. odbył się Zjazd Okręgu ZHP w Chicago w Domu 90-tej Placówki SWAP przy ulicy 6005 W.Irving Park Rd. Zjazd przygotował dh.hm. J. Bazylewski wraz z członkami obwodu Chicago w zastępstwie śp. Jana Lipińskiego, który niespodziewanie odszedł po zapłacie do Boga za swą rzetelną służbę pod znakiem krzyża harcerskiego.

Około 70 instruktoerek i instruktorów, działaczy harcerskich i przedstawicieli Kół Przyjaciół składało sprawozdania, dyskutowało, radziło nad naczelnymi zagadnieniami dotyczącymi wychowania młodzieży harcerskiej w służbie Bogu, Polsce, bliźnim w naszych czasach, w naszych sytuacjach, w warunkach jakże innych niż podczas Powstania Warszawskiego, okupacji, na zsyłkach, a nawet dziś w Polsce. Karty historii pisane służbą harcerską w przeszłości były chwalebne i godne naśladowania.

Obrady były intensywne, pracowite i nad wyraz poważne. Na rozpoczęcie złożyły się zagajanie obrad przez dh.hm. Jerzego Bazylewskiego, który naszkicował dzieje Związku od ostatniego zjazdu, dał też tło historyczne, oddał cześć pamięci zmarłych. Po wprowadzeniu pocztów sztandarowych inwokację wypowiedział Naczelny Kapelan ZHP ks.prał. Z. Peszkowski. Powiedział między innymi - "Rozpoczynamy nasze obrady w Imię BOGA OJCA - u Chrystusa na odyniasach, służy Maryji JASNOGÓRSKIEJ PANI. Jednym aktem woli stajemy przed Tobą, Królowo Polski, na Jasnej Górze - spoglądamy w Twe najlepsze oczy Matko i dziękujemy za Twą 600 letnią obecność w Narodzie Polskim, za dar - Ojca Świętego rodaka i dziękujemy za ostatnie nawiedzenie przez Niego Polski, dziękujemy za te moce w Narodzie, które nie pozwalają zniewolić Narodu, dziękujemy za młodzież, która odwraca się od ateizmu, za młodzież harcerską, tą która wierna jest Prawu i Przyrzeczeniu, dziękujemy za Victorię Wiedeńską, dziękujemy, że nam poza Krajem pozwalasz kochać, służyć Polsce i ubogacąc Stany Zjednoczone przez solidną pracę i troskę o młodzież w jej polskim pochodzeniu, dziękujemy, że możemy świadczyć całym życiem, że jesteśmy Twoimi Matko dziećmi z pod znaku krzyża harcerskiego". W dalszych słowach inwokacji ogarnięto zmarłych, nawiedzono modlitwą ich mogiły i miejsca śmierci, oraz oddano za ufnością całą przyszłość, pracę i służbę. Po głębokim przemówieniu dh.hm. J. Bazylewskiego nastąpiło powitanie i przedstawienie gości honorowych, przedstawicieli czołowych organizacji polonijnych, a wśród nich: p. Helenę Szymanowicz, pułk. Kajokowskiego, p. W. Stepienia, red. Krawca, dhnm hm. I Łukomska, p. Prezeskę Sokolstwa H. Bielańska, p. H. Ziołkowską prezeskę Stow. Nauczycieli, oraz p. Gospodarza Domu Pl. 90 SWAP. Przemówienia przedstawicieli były serdeczne, mądre, pełne troski i uznania za wkład ZHP w życie Polonii. Były też przyjęte gorącymi oklaskami. Podczas całych obrad zjazdu był obecny z Londynu Naczelnik harcerzy dh.hm. J. Bernasiński, oraz hm. I. Płonka, redaktor "Na tropie". Obaj druhowie serdecznie

przemówili do obecnych.

Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi nastąpiło po kilku godzinnym wysłuchaniu sprawozdań odpowiedzialnych za prace komendantek, komendantów, przewodniczących, prezesów.

Ogrom pracy został dokonany bo oprócz normalnych zbiorów, wycieczek, zajęć, przeprowadzono wiele kursów kształcenia na różnych szczeblach organizacyjnych, oraz prowadzono kolonie zuhowe, obozy i oczywiście specjalny wysiłek włożono w uczestniczenie w III Światowym Zlocie ZHP w Belgii.

Stanice i ośrodki w poszczególnych obwodach zdały sprawozdania. Oprócz zebrań plenarnych Zjazdu miały miejsce konferencje harcerek, harcerzy, Kół Przyjaciół, które po wysłuchaniu i przedyskutowaniu sprawozdań wyłoniły nowe władze celem kontynuowania prac, programów. Komendantką Chorałwi Harcerzy została dhna hm. Kinga Rzska, komendantem Chorałwi Harcerzy dh.hm. Stanisław Kwiecien zaś odpowiedzialnym za pracę Kół Przyjaciół Harcerstwa dh.dh.harc. Kazimierz Więcek.

Konferencje poszczególnych trzonów organizacji poprowadziła wypowiedź trzech instruktorów: ks.hm. Z. Olbrysia, dh.hm. I. Płonki i dh.hm. J. Bazylewskiego na temat: "Nasze cele i zadania na najbliższe dwa lata i jubileusz 75-lecia ZHP".

Twórcza i ożywiona dyskusja była odpowiedzią na dobrze przygotowane zagajanie. Pierwszy dzień obrad zakończył świetnie prowadzony kominek harcerski przez dh.hm. St. Kusia z gawędą Naczelnika Harcerzy dh.hm. J. Bernasińskiego.

Drugi dzień obrad rozpoczęła uroczysta Msza św. koncelebrowana. Po słuchaniu spowiedzi - wprowadzenie w liturgię dokonał ks.hm. Z. Olbryś. Kazanie ks.hm. Peszkowskiego oparte było na czytaniach mszalnych z zastosowaniem do służby harcerskiej-instruktorskiej.

Tem do obrad następnie była świetnie zrobiona wystawa ilustrująca historię i życie harcerskie. Teksty, wykresy, statystyki i wiele zdjęć oraz mapy przykuwały uwagę. Wystawa żywo informowała o dziedzinach pracy i zasięgu służby harcerskiej. Na scenie też pokazano sprzęt obozowy i typ namiotu do obozów wędrownych. Można było też zakupić książki, publikacje harcerskie. Na zakończenie drugiego pracowitego dnia ujrzano film zrobiony na III Światowym Zlocie w Belgii. Okrzyki, głośne komentarze słuchaczy uczyniły film "dźwiękowym" i przypomniały jak wspaniały był ten Zlot.

Zakończenie Zjazdu miało miejsce w poniedziałek 5-go września o godz. 2-gej po południu. Przedtem jednak modlitwą serdeczną otoczono zmarłych harcerzy i harcarki, a specjalnie Przewodniczącego ZO śp. Jana Lipińskiego, śp. hm. Sobieraja, śp. hm. St. Marczuka, śp. dh. Łukomskiego, jak również śp. Naczelnego Kapelana ZHP hm. Rafała Elston-Gogolińskiego i śp. hm. Bronisława Pancwicza. Mszę św. odprawili ks. Kapelani. Uczestnicy Zjazdu przystąpili do Stołu Pańskiego. Dyskusja na temat Złotu 75-lecia była bardzo ożywiona jak również na temat programu obchodów diamentowego jubileuszu. Zjazd zapewnił Naczelnictwo, że podejmuje się zorganizowania



IV Złotu Światowego ZHP w 1988 roku na terenie Stanów Zjednoczonych. Wśród wolnych wniosków przedyskutowano sprawę archiwum harcerskiego i zbadanie możliwości przekazania materiałów do archiwum w Zakładach Naukowych w Orchard Lake, Fundusz stypendialny i prace Żołnierzy II Korpusu oraz inne sprawy.

Uczestnicy Zjazdu podpisali do Ojca Świętego akt hołdu i wdzięczności za bohaterские i błogosławione nawiedzenie Polski, oraz za "gawędę Apelu Jasnogórskiego" i błogosławieństwo na służbę harcerską.

Ostatnie słowo miał nowo wybrany Przewodniczący ZO ZHP w Stanach Zjednoczonych dh.hm. Józef Lubecki, który już podczas obrad dał się poznać jako pełen rozwoju i spokoju, a zarazem wizji przyszłych prac i zadań. Officer i Dyw. Pancernej i długoletni instruktor harcerski przyjął na swe barki ciężar przewodniczenia.

Ks. Kapelan hm. Peszkowski przed odśpiewaniem Apelu Jasnogórskiego, hymnu harcerskiego "Wszystko co nasze Polsce oddamy" podziękował za ducha harcerskiego, za wysiłek, który świadczy o powadze i zrozumieniu obowiązków instruktorских i wyzwaniu, które niosą czasy naszej służby. Jako znak wdzięczności i zapewnienie współpracy wszystkim obecnych dh.hm. J. Bazylewski wręczył dh.hm. J. Lubeckiemu ryngraf z Jasnej Góry. Serdeczne było też zapewnienie więzi z dh. Przewodniczącym ZHP dh.hm. R. Kaczorowskim złożone na ręce dh. Naczelnika Harcerzy. Słowa wdzięczności za pracę wytrwałą wypowiedziano dh.hm. I. Pionce, redaktorowi "Na tropie". Mocny Krąg, gorąca modlitwa i derdyczne CZUWAJ zakończyły pracowity XVI Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego Okręg Stany Zjednoczone. Programy pracy, wytyczne, wola pracy służebnej dla kształtowania młodego pokolenia w ideałach harcerskich stały się owocem spotkania.

CZUWAJ ! Ks. hm. Zdzisław J. Peszkowski

NACZELNICTWO Z.H.P

Naczelna Rada Harcerska na zebraniu w Comblain la Tour upoważniła Naczelnictwo do powołania w późniejszym terminie Sekretarza Generalnego ZHP.

Naczelnictwo na zebraniu w dniu 30 czerwca 1983 na funkcje Sekretarza Generalnego ZHP powołało Hm. Jana Kaczmara. Dh.Hm. Jan Kaczmarek przez ostatni okres pełnił funkcje Hufcowego hufca Warszawa w Londynie. Dh. Kaczmarek jest magistrem inżynierii (MA Eng.), kierownikiem działu planowania w firmie Unilever. Nowy Sekretarz Generalny jest żonaty i jest ojcem czworga dzieci.

APOSTOLSTWO UŚMIECHU

M. Urszula Ledóchowska

Nieraz skarżą się ludzie, nawet w gazetach o tym piszą, że dziś prawie nie można spotkać twarzy pogodnej, uśmiechniętej.

Czasy są ciężkie, bardzo ciężkie i na twarzach dorosłych, a nawet nieraz i dzieci, troski, nędza, cierpienie wyryły wyraz boleści, rozgoryczenia, smutku.

Jak po długiej zimie człowiekowi tęskno do promieni wiosennego słońca, tak i w tych czasach ciężkich tęskni się do twarzy pogodnej, jasnej, uśmiechniętej ...

Wierzaj mi, twarz na której stale bawi uśmiech jasny, serdeczny, wywiera swój cichy, zbawienny wpływ na otaczających.

Uśmiech na twarzy twej wywołuje uśmiech na innych twarzach ... z uśmiechem wstępuje do duszy radość, ciepło, ufność. Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy.

Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, mówi o beztróskim oddaniu się w ręce Ojca niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Mu ufają bez granic.

Uśmiech na twarzy twej pozwala każdemu zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś się spytać, bo uśmiech twój obiecuje już z góry chętnie spełnienie próby, uprzejmą odpowiedź.

Nieraz uśmiech twój wlewa do duszy zniechęconej, smutnej, zolałej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa ..., że tam w górze, w regionach miłości, bije serce Ojca, które gotowe przyjść z pomocą ludzkiej nędzy.

Ciężkie dziś życie, pełne goryczy i smutku ...

Wielka to zasługa ułatwić innym dźwiganie krzyża. Bóg sobie zarezerwował prawo uświęcania ludzi przez krzyż, a nam zostawił zadanie pomagać innym w bolesnej wędrówce po drodze krzyżowej przez rozsiewanie małych promyków szczęścia i radości. Możemy to czynić, darząc innych uśmiechem miłości i dobroci, tym uśmiechem który mówi o miłości i dobroci Bożej.



bl. Urszula Ledóchowska
1865-1939

Założycielka Zgromadzenia Sióstr
Urszulanek Serca Jezusa Konającego

Czy to zawsze łatwe? ... O nie, do tego potrzeba hartu duszy, siły woli i złączenia z Bogiem.

Uśmiechać się kiedy dobrze się dzieje, kiedy życie twoje pełne radości, kiedy otaczają cię serca kochające, to nie sztuka ...

Ale mieć uśmiech na twarzy zawsze, gdy słońce świeci albo gdy deszcz pada, w zdrowiu czy w chorobie, w powodzeniu albo niepowodzeniu, to nie łatwo! Uśmiech ten świadczy, że dusza czepie w sercu Bożym tę ciągłą pogodę, że umiesz zapominać o sobie, pragnąc być promykiem szczęścia dla innych.

Młodzi! Idźcie w świat z uśmiechem na ustach, idźcie rozsiewać trochę szczęścia po tej kręz dolinie, uśmiechając się do wszystkich, ale szczególnie do smutnych, do zniechęconych życiem, do upadających pod ciężarem krzyża, uśmiechając się do nich tym jasnym uśmiechem, który mówi o dobroci Bożej.

(Dzwonek Św. Olafa, 1936.X)

Kornel Makuszyński

INWOKACJA

Spojrzyj w me serce, Najjaśniejsza Pani
I choć przez chwilę usłysz co w nim śpiewa,
A ujrzyś wielką miłość w tej otchłani,
Co kocha ludzi, kamienie i drzewa.

Chcę serce moje, jak bochenek chleba
Pokrajać dla tych, których głód uśmieca,
Ty zaśię spraw to, o Panienko z nieba,
Oby dla wszystkich mi starczyło serca.

Przeto je odrzód położywszy ręce
I pobógostaw jak zoraną niwę,
A ja stów kłósy własną krwią poświęcę
I pójde dzielić między nieszczęśliwe.

ZHP

BIULETYN INFORMACYJNY NACZELNICTWA

47, Rutland Gate, London, E.W.7

List Kapelana Naczelnego Związku Harcerstwa Polskiego

Umilowani w znaku Krzyża Harcerskiego! Najdrożsi!

Po odejściu do Boga na wieczną wartę, po zapłacie, po wawrzyn zwycięstwa za świętobliwy i bardzo pracowity żywot księdza hm Rafała Elston-Gogolińskiego, Naczelnego Kapelana Związku Harcerstwa Polskiego, zostałem powołany do pełnienia służby Naczelnego Kapelana umiłowanego Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju.

Bardzo pragnąłem napisać do Was list namaszczony modlitwą i pragnąłem publicznie wyznać, że podstawą służby harcerskiej spod znaku Krzyża Harcerskiego jest służba Bogu, a w niej służba Polsce, Ojczyźnie umiłowanej, bliźnim, wypełniając prawo harcerskie.

List ten piszę do Was na Jasnej Górze i to w czasie, kiedy u tronu Jasnogórskiej Pani Królowej Narodu jest obecny Namiestnik Chrystusa Pana, "Piotr naszych czasów", rodak Jan Paweł II. Przed chwilą ucałowałem Jego dłoń i podziękowałem za "gawędę" wygłoszoną w Apelu Jasnogórskim nie tylko dla młodzieży polskiej, ale i dla nas, członków Związku Harcerstwa Polskiego. Poprosiłem Go jeszcze raz o błogosławieństwo na moją służbę Naczelnego Kapelana, dla wszystkich Kapelanów, Przewodniczącego, Naczelnictwa, Grona Instruktorskiego, dla całej Młodzieży harcerskiej, Rodziców, Kół Przyjaciół i tego wszystkiego, co stanowi Związek Harcerstwa Polskiego.

Zamiast swoich słów przekazuję Wam z największą czcią i wdzięcznością Bogu słowa "gawędy" Ojca Świętego oraz ten drugi Apel Jasnogórski Zawierzenia i złożenia wotum - przestrzelonego pasa su-tanny. Daję te słowa bez żadnych komentarzy, wiem bowiem, że Wasze rozmodlone serca, delikatne i polskie, przyjmą, zrozumieją i urzeczywistnią treści zawarte w Apelu - w swym życiu harcerskim.

Zostałem zaproszony do udziału w pielgrzymce Ojca Świętego do Ojczyzny jako gość Episkopatu Polskiego. Chcąc wywdzięczyć się choć troszeczkę i pragnąc przybliżyć Wam te radości i moce, jakie były moim udziałem, przygotowałem reportaży serca, który w najbliższym czasie Wam udostępnię. Niech każda strona tego reportażu będzie dla Was zapewnieniem, że razem z Wami w sercu i modlitwie patrzyłem,

przeżywałem, próbowałem ogarnąć to w słowa. Niech te kilka słów, raport spotkania z Ojcem Świętym, Jego "gawęda" do młodzieży podczas Apelu Jasnogórskiego i ten reportaż serca będzie moim posłaniem do Was. Staję przed Matką Najświętszą i mówię Jej w Waszym imieniu: "Jestem przy Tobie, pamiętam czuwać".

Ks. Hm Zdzisław J. Peszkowski
Kapelan Naczelny ZHP poza granicami Kraju

Naczelnictwo ZHP w Londynie otrzymało list następującej treści:

Szanowni Państwo,
Jesteśmy - wszyscy Polacy - pod wrażeniem ostatniej podróży apostołskiej Ojca Świętego do Polski, w czasie której Jan Paweł II dokonał beatyfikacji trzech Polaków: Urszuli Ledóchowskiej, Rafała Kalinowskiego i Adama Chmielowskiego - brata Alberta.
Czternaście lat temu, ZHP w Londynie zwrócił się do ówczesnego Ojca Świętego Pawła VI z prośbą o beatyfikację naszej Założycielki, Matki Urszuli Ledóchowskiej. Pozwalamy sobie założyć fotokopię tego pisma, świadczącego, że i Związek Harcerstwa Polskiego na swój udział w tej beatyfikacji, a jednocześnie zaproponować, by może ktoś z kręgu Harcerzy zechciał napisać artykuł o M. Urszuli.

Dziękując za życzliwość, pozostajemy z serdecznymi pozdrowieniami

S. Magdalena Kujawska
Siostry Urszulanki SJK.

00151 Rzym, 22.VI.1983
Via del Casaletto 557

M. Urszula Ledóchowska

Zjazd Okręgu ZHP we Francji

W dniach 3 i 4 września b.r. odbył się w Ośrodku św. Kazimierza w Vaudricourt Zjazd Okręgu ZHP we Francji.

Przewodnicząca ZO dz.harc. Helena Karasińska zagaiła Zjazd witając przybyłych z Anglii hm. L. Kliszewicz, Wiceprzewodniczącego ZHP, hm. H. Śledziewską, Naczelniczkę Harcerek, hm. J. Kaczmarka, Sekretarza Generalnego ZHP, oraz hm. K. Langowskiego, który reprezentował Naczelnika Harcerzy.

Na przewodniczącego Zjazdu wybrano hm. L. Kliszewicz. Po wysłuchaniu sprawozdań ustępujących władz - Przewodniczącej ZO dz.harc. H. Karasińskiej, Komendantki Chorągwi Harcerek hm. I. Olkusz-nik, Komendantka Chorągwi Harcerzy hm. L. Kosmali, Skarbnika dz.harc. S. Izydorczaaka oraz phm. F. Aghamalian-Koniecznej, w imieniu Komisji Rewizyjnej, przystąpiono do obrad w komisjach Harcerek, Harcerzy i Kół Przyjaciół Harcerstwa, które trwały aż do kolacji. Pierwszy dzień Zjazdu zakończono kominkiem harcerskim. Drugiego dnia odbyła się dyskusja nad sprawozdaniami, poczem na wniosek Komisji Rewizyjnej, Zjazd udzielił ustępującym władzom absolutorium. Następnym punktem programu było powitanie zaproszonych na Zjazd gości: ks. Prowincjała Brzeziń, gospodarza Ośrodka św. Kazimierza, p. Brelińskiego, przedstawiciela Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, p.M. Kwiatkowskiego, dyrektora "Narodowca", p. B. Natanka, prezesa Kongresu Polonii Francuskiej i p. Oszczaka, przedstawiciela KSMP. W swych przemówieniach goście złożyli Związkowi Harcerstwa Polskiego we Francji życzenia owocnej pracy w wychowaniu młodzieży na prawych i dzielnych ludzi.

O dwunastej w południe wszyscy uczestnicy Zjazdu udali się na Mszę św., którą odprawił Kapelan Okręgu ks. phm. Marian Zgrzebny. Następnie szereg osób otrzymało Złote Odnaki KPH w dowód uznania ich zasług i pomocy okazywanej młodzieży harcerskiej. W imieniu odznaczonych przemówił Dyr. M. Kwiatkowski, dziękując w gorących słowach za otrzymane wyróżnienie i zapewniając iż ruch harcerski może zawsze liczyć na pomoc i poparcie "Narodowca".

Zjazd zakończono odśpiewaniem hymnu harcerskiego "Wszystko co nasze Polsce oddamy".

Władze Okręgu ZHP we Francji wybrane na Zjeździe w Vaudricourt w dniach 3 - 4 września 1983 roku.

Przewodnicząca ZO - dz.harc. Helena Karasińska
Kapelan - ks.phm. Marian Zgrzebny
Skarbnik - dz.harc. Stefan Izydorczak
Sekretarka - phm. Krystyna Jelska
Referent St.Harc. - dz.harc. Jan Bijas
Okr.Kier. KPH - dh. Henryk Pojda
Członkowie Zarządu - dhna. Irena Pietrzak, phm. Gerard Cichy,
hm. Maria Brożek, dz.harc. Stanisław Krotkiewski

Komendant Stanicy - hm. Marcin Wiśniewski
"Tatry"

Komisja Rewizyjna
Przewodnicząca
Członkowie

- hm. Janina Kołczówna
- phm. Franciszka Aghamalian-Konieczna,
hm. Maria Zalaska, phm. Wiktor Waszczyński,
phm. Zygmunt Szczepanek

Sąd Harcerski

- hm. Leon Kosmala, phm. Oleńka Quiring,
dz.harc. Wiktor Romel

Kandydat na Kdta
Chor. Harcerzy

- hm. Jerzy Nowak

Kandydatka na Kdte
Chor. Harcerzek

- hm. Ida Olkuszniak

Lens, dnia 6 września 1983

Pan Ryszard Kaczorowski,
Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego,
47, Rutland Gate,
Knightsbridge, LONDON SW7 1PB

Wielce Szanowny Druhu Przewodniczący!

Bardzo ujęty przyznaniem mi Złotej Odznaki Przyjaciół Harcerstwa Polskiego, pragnę serdecznie Druhnowi podziękować za ten wielki zaszczyt. Wartość odznaczenia zależy bowiem w pierwszym rzędzie od tego kto je przyznaje - a Harcerstwo Polskie jest ruchem, który z największym pietyzmem i podziwu godnym uporem walczy o wszystkie te ideały katolickie, ogólnoludzkie i polskie, które czynią życie w dziejszych czasach wartym życia.

Hasło "Czuwaj!" streszcza w sobie całą tę walkę. Czuwanie odróżnia nas od obojętnej materii i jej automatyzmów, którymi w dzisiejszych czasach chce się zastąpić człowieczeństwo i zatrzeć różnice między duchem a ciałem. Obojętność bowiem nie rozróżnia, zaciera różnice i zabija świadomość, zmieniając nas w "szkieletów ludu" które - jak mówi Apokalipsa - Bóg "wypłuje z ust Swoich". Czuwanie natomiast rozbudza uwagę, zapala świadomość i uzewnętrznia, czyniąc nas zdolnymi do ofiarnej miłości na obraz i podobieństwo Miłości Bożej - Tej, która "oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego". "Czuwaj!" to chyba pierwsze przykazanie, którym Bóg stworzył duszę ludzką i wyniósł ją nad mroki ślepej materii.

"Czuwaj!" to także pierwszy obowiązek Polaka. To wierność Polsce w obliczu zubożenia, wygodnictwa i niezliczonych kompromisów. To wiara, że warto czuwać, to lojalność wobec bohaterów Bojowników Wolności w Kraju, to pokorna świadomość naszej godności ludzkiej! Tym więc wspaniałym hasłem kończę ten list, wraz z serdecznym zapewnieniem gotowości do dalszej współpracy dla naszych wspólnych ideałów.

CZUWAJ !

Michał Kwiatkowski - Dyrektor "NARODOWCA"
(stary harcerz-młodziak z czasów wojennych)

Zjazd Okręgu ZHP w Stanach Zjednoczonych

Walny Zjazd Okręgu Stanów Zjednoczonych był okryty żałobą z powodu śmierci przewodniczącego ZO - dz.harc Jana Lipińskiego. Zjazd spotkał się w Chicago w placówce SWAP nr.90 i rozpoczął 3 dniowe obrady w sobotę 3 września. Salę obrad dekorowała duża wystawa obrazująca historię ZHP w Stanach Zjednoczonych, a scenę zajęli wędrownicy wystawą sprzętu wędrowniczego. Vice przewodniczący ZO - hm.Jerzy Bazylewski zagaik zebranie oddając hołd sp.J.Lipińskiemu i przywitał gości reprezentujących życie społeczne i polityczne Stanów Zjednoczonych.

Po obiedzie wybrano hm. Annę Klonowską przewodniczącą Zjazdu i przystąpiono do wysłuchania sprawozdań. Po wyczerpującej dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium i nastąpiła przerwa na kolację. Kominek dobrze przygotowany i prowadzony przez hm. Stanisława Kusia zgromadził duże grono kierowników pracy harcerskiej, sympatyków i rodziców. Gawędę wygłosił hm. Jacek Bernasiński, Naczelnik Harcerzy który zwizytował Chorągiew Harcerzy i był gościem Zjazdu reprezentując Naczelnictwo.

Niedzielne obrady rozpoczęto Mszą św. koncelebrowaną przez kapelanów harcerskich. Obrady toczyły się w konferencjach harcerek, harcerzy i KPH aż do wieczora. Po kolacji plenum wysłuchało sprawozdań konferencji i przystąpiło do wyboru władz nowego Zarządu Okręgu. Na przewodniczącego ZO wybrano hm. Józefa Lubeckiego.

Obrady poniedziałkowe rozpoczęły się trzema krótkimi referatami na temat potrzeb Okręgu w najbliższych latach. Referenci skierowali swoje uwagi głównie na potrzeby programowe, organizacyjne i gospodarcze związane z przygotowaniem i przeprowadzeniem Jubileuszu 75 lecia ZHP. Długa dyskusja, zajęła się całkowicie programem Roku i zlotem Jubileuszowym, mając na uwadze że ostatni Zjazd Ogólny, odbyty w Belgii rok temu, polecił Okręgowi rozpatrzenie możliwości zorganizowania 1V Światowego Zlotu który przypada na 1983r.

Jako ostatni akt hołdu zmarłemu przewodniczącemu ZO, uchwalono fundusz ksztalceniowy im. Jana Lipińskiego. Zjazd zakończono ośpiewaniem "Wszystko co nasze".

Władze Okręgu ZHP w Stanach Zjednoczonych wybrane na Zjeździe w Chicago w dniach 3 - 5 września 1983 roku.

Przewodniczący ZO - hm. Józef Lubecki
Członkowie Zarządu: hm. Jan Sochański, dhna Stefania Panek,
dhna Leokadia Sitko, dz.harc. Jan Kupryjańczyk,
hm. Marian Kozicki, dz.harc. Jerzy Urbanowicz,
dz.harc. Kazimierz Więcek

Komisja Rewizyjna
Przewodnicząca - hm. Irena Łukomska,
Członkowie - hm. Ewa Jastrzębska, hm. Andrzej Kamiński,
hm. Edward Borowicz, hm. Edward Link,
dhna Ania Knapp, dh. Bogdan Czerniszewicz,
hm. Ludwik Żabicki, dz.harc. Tadeusz Kozłowski

Sąd Harcerski
Przewodniczący - hm. Stanisław Kuś
Członkowie - hm. Gabriela Backiel, hm. Bronisława Marczuk,
phm. Stanisław Strzałkowski, phm. Andrzej Mach-
ciński, hm. Jan Sokołowski, dh. Radziśław Sadżak

Nowa książka o harcerstwie

Ostatnio ukazała się w Polsce książka pod tytułem: "Harcerstwo polskie poza granicami kraju od zarania do 1930 roku w relacjach i dokumentach". Autorem książki jest Robert K. Daszkiewicz, który w latach 1921-25 kierował pracą Wydziału Drużyn Polskich za granicą przy Naczelnictwie ZHP, a więc w pierwszych latach istnienia tego Wydziału.

Własne doświadczenia autora nie stanowią jednak wyłącznej treści książki. W rezultacie żmudnego odszukiwania dokumentów, notatek prasowych, czy odwoływania się do relacji innych, przedstawił on wysiłki wokół tworzenia harcerskich drużyn w 14-tu środowiskach polskich poza granicami Polski: w Europie, obydwu Amerykach, a także na Dalekim Wschodzie. Książka jest wartościowym przyczynkiem do historii Harcerstwa Polskiego.

50-cio lecie drużyny harcerskiej w Bollwiller, w Alzacji

W dniach 17 - 18 września b.r. odbył się w Bollwiller, w Alzacji uroczysty obchód 50-cio lecia założenia tamtejszej drużyny harcerskiej. Program uroczystości obejmował rozgrywkę sportowe, zabawy i gry dla dzieci, jak również otwarcie ciekawej wystawy harcerskiej oraz ognisko harcerskie na zakończenie pierwszego dnia obchodu złotego jubileuszu. Drugi dzień rozpoczęto zbiórką przed merostwem, raportem, podniesieniem flagi i odśpiewaniem hymnów narodowych przed przemarszem do kościoła. Po Mszy św. spożyto wspólnie obiad, poczem odbyły się występy młodzieżowe.



ś. t. p.

JAN GABAŃSKI

Harc mistrz



Urodzony 21 lutego 1911 r. w Tłumoczku, woj. Stanisławowskie, odszedł na wieczną wartę 11 września 1983 r. w Huddersfield i tam odbył się pogrzeb 16 września 1983 r.

Do harcerstwa wstąpił 1 stycznia 1921 r. do drużyny im. Zawiszy Czarnego w Tłumoczku. Do tej drużyny należał aż do 1932 r., pełniąc w niej wszystkie funkcje. Po służbie wojskowej studiował prawo na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W czasie studiów był członkiem Akademickiego Kręgu st.harcerskiego, którego kierownikiem był hm. Jan Wasowicz. Po ukończeniu studiów w latach 1936/39 prowadził własne gospodarstwo rolne. Wywieziony na Syberię, opuścił Związek Sowiecki z Armią Polską. Brał udział we wszystkich kampaniach 2-go Korpusu w 5 p. artylerii lekkiej.

W Swej służbie harcerskiej w Kraju ukończył w 1927 r. kurs drużynowych oraz brał udział w Zlocie harcerskim z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Gdańsku. Po wojnie osiedlił się w Huddersfield, gdzie był członkiem a potem Kierownikiem Kręgu Starszoharcerskiego. W 1956 r. został powołany do Organizacji Harcerzy z zadaniem zorganizowania Hufca harcerskiego w północnej Anglii "Wilno". Prowadził kolonie zuhowe, kursy i obozy.

Mianowany podharc mistrzem 11-go listopada 1957 r., a w 1960 r. mianowany harc mistrzem oraz Komendantem Chorągwi Harcerzy w Wielkiej Brytanii. Funkcję tę pełnił do dnia 17.4.1963 r. Przez wiele lat był członkiem Naczelnej Rady Harcerskiej i Głównej Kwatery Harcerzy. W imieniu Naczelnictwa ZHP żegnał zmarłego hm. T. Kłiszewicz Wiceprzewodniczący ZHP i Przewodniczący Zarządu Okręgu ZHP w Wielkiej Brytanii w następujących słowach:

"Drogi Druhu i Przyjacielu Janie!
Zacznę moje pożegnanie od przytoczenia części listu skierowanego do Twojej Małżonki przez Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego hm. Ryszarda Raczorowskiego.

Na wstępie określa on Ciebie jako "człowieka o pogodnym usposobieniu, poczuciu humoru i szczerości", po czym pisze:
"Każdy człowiek przechodząc przez życie postawia jakiś ślad, który zapisywany jest w historii naszych dziejów.

Napewno taki ślad, bardzo wyraźny, pozostawił po sobie w dziejach Harcerstwa w Wielkiej Brytanii ś.p. hm. Jan Gabański.

Od najwcześniejszych lat swego życia związał się z naszym Ruchem i przejął ideę harcerską, a służba Bogu, Polsce i Bliźnim była dla Niego programem Jego życia.



Gdziekolwiek się znalazł podejmował pracę harcerską i na każdej funkcji, którą w Związku pełnił, aż do Komendanta Chorągwi Harcerzy w Wielkiej Brytanii, cechowało Go oddanie sprawie. Znany był z tego, że mówił to co myślał, ale zawsze bardzo sprawiedliwie wypowiadał swoje zdanie".

Te słowa Przewodniczącego ZHP są oceną Twojej harcerskiej działalności i oddania się ideałom głoszonym przez skauting. Poznaliśmy się w 1950 roku, obaj pracując w Starszym Harcerstwie, które w tym czasie zaczynało okres swego najwyższego rozwoju.

W krótko później byliśmy znowu czynni w Organizacji Harcerzy za pracy z młodzieżą i tak już pozostało do końca.

W ostatnich kilkunastu latach związani byliśmy z rozbudową Centralnej Stacji Harcerskiej w Fenton, do której kupna tak bardzo się przyczyniłeś.

Stacja w Fenton stała się Twoim ulubionym ośrodkiem harcerskim, do którego rozbudowy włożyłeś wiele pracy fizycznej i wysiłku w zdobywaniu pieniędzy, oraz werbowaniu bezinteresownych rąk do pracy.

Stacja była Twoją troską do ostatniej chwili Twego życia.

Jeszcze tak niedawno spotkaliśmy się tam w czasie akcji kolonijnej by przedyskutować aktualne problemy. Jeszcze w ubiegłym tygodniu telefonowałeś do mnie w sprawie przeprowadzanej przez Ciebie loterii na stację.

Dlatego Twoje nagłe odejście z naszego grona było dla nas ogromnym wstrząsem i pogrzyzło nas wszystkich w szczerą żałobę. Przewodniczący ZHP pisze ... "Jan dobrze zasłużył się Harcerstwu". Zebrane tu grono instruktorskie potwierdza te słowa.

Przypadł mi ten smutny zaszczyt pożegnania Ciebie w imieniu Naczelnicstwa ZHP, Zarządu Okręgu, grona instruktorskiego i młodzieży harcerskiej.

Żegnamy Ciebie modlitwą harcerską, oraz serdecznym, tak wszystkim nas wiążącym zawołaniem - CZUWAJ !

Czuwaj Janie!"



CENTRALNA STANICA HARCERSKA
FENTON-LINCOLNSHIRE-ANGLIA

A + P.
**JÓZEF JERZY
BIRCH-BRZEZIŃSKI**

Harc mistrz

Urodzony w Sosnowcu 19 marca 1904 r. odszedł na wieczną wartę 15 września 1983 r. w Londynie. Pogrzeb odbył się 23 wrz-a 1983 r.

Józef Brzeziński wstąpił do harcerstwa w 1916 r. do drużyny im. Tadeusza Kościuszki w Rostowie nad Donem w Rosji. Po powrocie do Polski pełnił wszystkie funkcje w Organizacji Harcerzy, prowadził szereg kursów i obozów. Podharc mistrzem został mianowany w 1927 r. i harc mistrzem 1936 r. W roku 1935 brał udział w Jubileuszowym Zlocie ZHP w Spale, gdzie był drużynowym i równocześnie zastępcą komisarza harców w III podoboju. Z zawodu profesor gimnazjum z przydziałem do Chorągwi Zagłębiowskiej brał udział w kilku wyprawach zagranicznych. W 1935 r. jako drużynowy na Rover Moot w Lugarø w Szwecji. W wyprawie polskiej na ostatnie przed wojną Jamboree w 1937 r. w Vogelenzang w Holandii, gdzie również był drużynowym.

Po zakończeniu Kampanii Wrześniowej 1939 r. przedostał się do Rumunii, gdzie został kierownikiem wydziału drużyn uchodźczych.

W 1940 r. dotarł do oddziałów Samodzielnej Brygady Karpackiej w Syrii, w której szeregach przeszedł Kampanię Libijską ze służbą w obłężonym Tobruku włącznie. W Brygadzie zorganizował Wojskowy Krąg St. Harcerski. W latach 1941/43 jako współpracownik Komendy ZHP na Wschodzie zamieścił cały szereg artykułów w "Skautcie" (pismo harcerskie wychodzące wtedy na Środkowym Wschodzie z redakcją w Jerzolimie) o tematyce metodycznej i programowej. W 1943 r. odkomenderowany z wojska do ekipy instruktorskiej prowadził kursy kształceniowe przed wyładem transportów ludności cywilnej do Indii i Afryki. W latach 1944/47 był Wyztatórem wychowania Harcerskiego na Afrykę. Od roku 1950 nie brał czynnego udziału w pracy harcerskiej, pozostał w Nairobi, gdzie pracował jako budowniczy. Po przejściu na emeryturę osiedlił się w Londynie, gdzie spędził ostatnie lata swego życia.

Cześć Jego pamięci!

s. t. p.

inż. Jarosław Bogumił Jan

Ż A B A

przewodniczący Rady Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, długoletni przewodniczący Zjednoczenia Polskiego w Manchester, zasłużony działacz niepodległościowy i społeczny zmarł tragicznie 8 sierpnia 1983 r.

Maża św. pogrzebowa o godz. 11.30 w piątek 19 sierpnia w kościele polskim, po czym pogrzeb na Cmentarzu Polonijnym w Manchester.

Ofiarne i oddane sprawie polskiej z zalem żęnąją duszpastere i organizacje Zjednoczenia Polskiego w Manchester



1984

kalendarz młodej polonii światowej

Narodził się na zjazd "Polonia Jutra", Toronto, maj 1978, zaczął docierać do Polski w 1980-81, mozolnie u-
siłuje "opasać ziemskie kolisko". Na rok 1985 - 75 lecie Harcerstwa,
45 lat poza krajem - spodziewamy się żywszej współpracy pokolenia
papieskiego i braci harcerskiej, aby utrwalić i przekazać pojęcie
służby w naszej światowej wędrówce, od czasów lwowskich, poprzez
Szare Szeregi, 2-gą Wojnę Światową, obecne kraje osiedlenia, histo-
rię Polaków w świecie, wspólnotę SOLIDARNOSCI. Wpisy, adresy, ilu-
stracje do KALENDARZA trzeba wytropić i nadesłać: wdzięczne zadanie
nie tak dla programu wędrowniczego /wiek 16 plus/ jak i dla złotego
wieku jesiennego...

Z natury rzeczy, w rubryce LUDZIE I WYDARZENIA przybywa fak-
tów i grobów. Każdy rocznik jest brulionem następnego i streszcze-
niem poprzedniego.

Wpisy są przypadkowe, ograniczone praktycznymi możliwościami.
Zbieramy fakty dotyczące WOLNOSCI, BRATERSTWA, PRAW CZŁOWIEKA, re-
jestrujemy groby Polaków, którzy pełnili swą służbę na rzecz prawdy
i sprawiedliwości, którzy zaznaczyli się w życiu społecznym, w twór-
czości.

1984

kalendarz młodej polonii światowej

ukazuje się w zielonej okładce z kotwicą, symbolami
nadziei, naprzekór złowieszczej wizji Orwella "Rok 1984".

Kalendarz ścienny, 15 dni na stronie, imiona świętych wedle
zmian soborowych, miejsca na własny terminarz. Bogaty dział adresow-
y obejmuje Polonię w świecie i międzynarodowe grupy wolnościowe.
Dział Ludzie i Wydarzenia.

Zamówienia pocztowe - Polish Domek - Ewa Gierat, Bethlehem, Ct.
Czek na US 5 dolarów 06751, USA
oraz Węzełek Harcerek

NAJLEPSZY PREZENT GWIAZDKOWY DLA NOWOPRZYBYŁYCH I DLA PODROŻUJACYCH
PO ŚWIECIE

"OGNISKO HARCERSKIE"

Wydaje: NACZELNICTWO Z.H.P. poza granicami Kraju.

Adres Redakcji i Administracji: 47, Rutland Gate, London SW7 1PB, England.

- Adm. dla W. Bryt.: hm L. Kliszewicz, 7 Bridgford Rd, West Bridgford, Nottingham
- " " Ameryki: dz. h. T. Terpin, 6961 W. Belmont Ave., Chicago, 60634, Ill. USA
- " " Australii: phm S. Janus, 31 St. Hubert Rd., East Ivanhoe, Vict., Austr.
- " " Francji: hm L. Kosmala, 4 rue Bégin, 57000 Metz, France
- " " Kanady: hm B. Bahyrycz, Kaszuby RR2, P.O. Barrys Bay, Ont. K0J-1B0, Can.

For members only



archiwum
harcerskie.pl